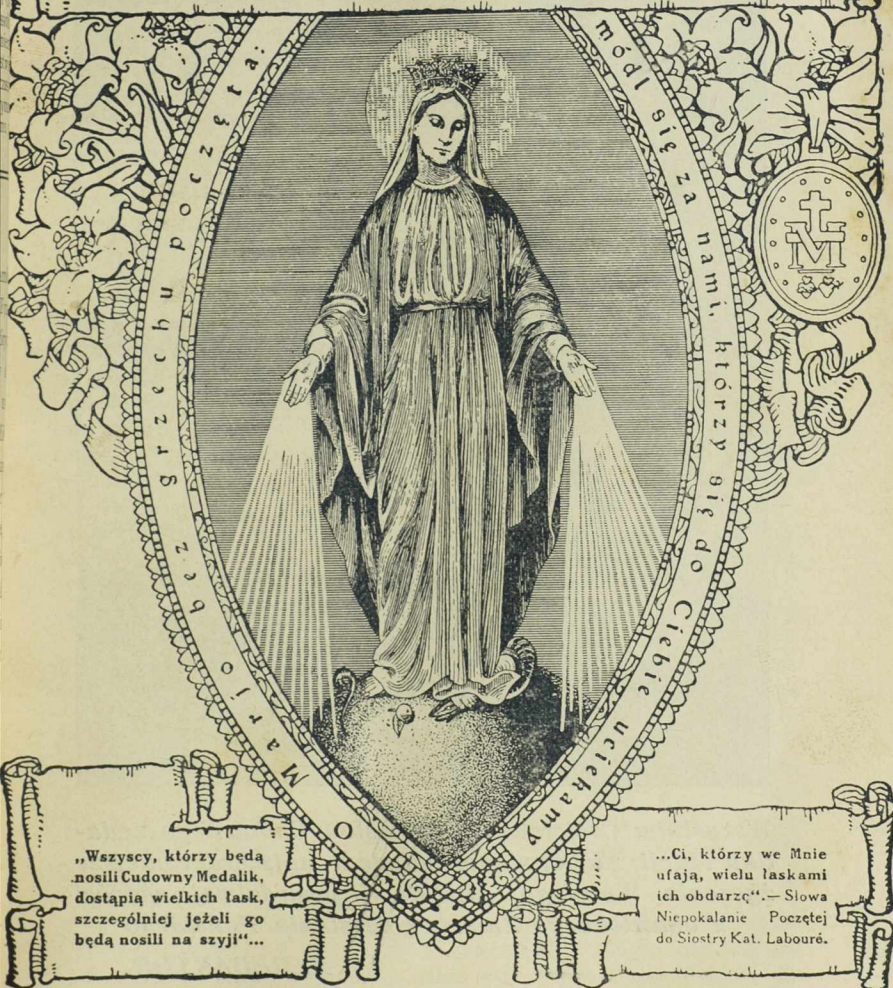


ROCZNIK MARJAŃSKI

CUDOWNY MEDALIK

Czasopismo miesięczne ilustrowane poświęcone szerzeniu czci
Niepokalanie Poczętej i sprawom Cudownego Medalika



WYDAWNICTWO XX. MISJONARZY, KRAKÓW – STRADOM 4

P. K. O. 404.450



Alleluja,
resurrexit
sicut dixit.
Alleluja.

*Wszystkim Czicielom i Apostołom Cudownego Meda-
lika Marji Niepokalanej składam najszerdeczniejsze
życzenia Wesołego Alleluja i prawdziwej radości
z chwalebnego Zmartwychwstania Pańskiego*

X. REDAKTOR.



CENTRALNY KRAJOWY ORGAN KRUCJATY CUD. MEDALIKA
STOW. CUDOWNEGO MEDALIKA I DZIECI MARJI W POLSCE

ROK X.

Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz.

Kwiecień 1934.

Wielkanoc

Po trzechniowym milczeniu uderzyły dziś radośnie dzwony kościoła naszego, jak gdyby na powitanie zmartwychwstałego Chrystusa. Dni smutku i płaczu przeminęły, a my wdzięcznością przejęci za odkupienie nas od potępienia wiecznego — Męką J. Chrystusa przychodzimy do przybytku Boga zanieść aż przed sam Ołtarz Jego ofiarę serc naszych, uczcić Go przez wspomnienie tak wielkiej tajemnicy i wesoło zaśpiewać Alleluja. — Nigdy albowiem nie może być obojętną pamiątka dnia tego, w którym Chrystus Zbawiciel jako Bóg prawdziwy powstał z grobu cudownie. A Kościół św., aby jeszcze tem większą serca nasze napełnił radością, pokazuje nam Chrystusa w tryumfie z chorągwią w ręku, która świadczy o zwycięstwie Jego nad śmiercią; a na widok ten myśl rozweselająca do naszej duszy zstąpić powinna; że i my kiedyś pokonawszy wszystkie przeszkody i trudności do zbawienia, zniósłszy wszelki smutek, trudy, gorycze i cierpienia, wspólnie z Chrystusem, naszym Nauczycielem i Prawodawcą, w chwale niebieskiej, niepojętej od nas, cieszyć się wiecznie i triumfować bez końca będziemy. — Nigdy nam nie może być mało znaczącym i obojętnym dzień dzisiejszy, bośmy Chrzęścianie, uczniowie Chrystusa, bo to my jesteśmy, dla których usprawiedliwienia On zmartwychwstał i niebo nam otworzył. Nie może być nam tyle obojętnym dzień ten, święty, chyba niewdzięcznej tylko duszy, abyśmy nie mieli przyjść do świątyni Boga z wiernymi dziećmi Kościoła, obchodzić uroczystie tak wielkie wspomnienie, wylewać przed Bogiem swe serce, a podziękować Mu za nieocenione dobrodziejstwo, które nam wyświadczył. Modlitwy, jakie dziś czynić będziemy i ofiary, jakie złożyć Najwyższemu zamyślamy, dziękczynne tylko zapewne będą; pragnienia, jakie dziś napełnią serca nasze, nie inne bez wątpienia, jak królować z Chrystusem na wieki; rozmowy dzisiejsze, chyba o owym wypadku, jaki się stał w świecie, że

Zbawiciel zmartwychwstał, z którego nie mogli się nacieszyć, zasmuteni uczniowie śmiercią Mistrza swego; a serca nasze odrzuca dziś wszelkie światowe wesele, bo dosyć dla nich owej religijnej ra-



Chrystus Pan zmartwychwstał...

dości, jaką czują ze wspomnienia tej tajemnicy ci wszyscy, którzy wydaliwszy z duszy grzech przez spowiedź św. usposobili się do jej przyjęcia. — Ktoby nie podzielał z wiernymi tej ogólnej Chrześcijaństwa radości, to chyba by do liczby wiernych nie należał, chyba by nie był wyznawcą Chrystusa!

Co do nas bracia, my weselmy się dziś w Bogu, jeżeliśmy usprawiedliwieni Jemu, spowiedzią dobrze odbytą, a jeżeli jeszcze w nas grzech panuje, to poweźmy tę dziś naukę, że jeżeli pragniemy cieszyć się w wieczności ze zmartwychwstałym Chrystusem, to powstańmy z naszych nieprawości, i idźmy tą drogą, którą nam wskazał Zbawiciel.

Nie jesteśmy, Bracia moi, na zniszczenie przeznaczeni; śmierć kończy wprowadzie nasze życie tu na ziemi ale nie kończy bynajmniej bytu naszego na drugim świecie.

Ciało człowieka nie będąc niczem innym, jak tylko ożywionym prochem, składają w ziemi na spoczynek, a duch nasz jako nigdy nieumierający, idzie przed Boga, aby go osądził i według uczynków, które tam z sobą poniesie, albo wynagrodził, albo ukarał na wieki.

Czas zniszczenia ciała tych wszystkich co są w grobach, znów w proch i ziemię przemieni i wiatr w różne strony ostatnie szczątki rozwieje, a Bóg Wszechmocny swą potęgą, jak z niczego wszystko stworzył, tak też podobnie martwe popioły nasze ożywi, i w toż samo ciało w jakim dziś jesteśmy zamieni i z duszą naszą połączy. Nastąpi czas zmartwychwstania, dzień Bogu tylko samemu wiadomy, w którym na głos anioła, wyjdą wszystkie ludy z grobów swoich zobaczyć Chrystusa Pana, i usłyszeć po raz drugi wyrok nagrody lub potępienia, bo po raz pierwszy usłyszą go przy śmierci swojej.

I przyjdzie Jezus Chrystus i aniołów zgromadzi, aby dobrych i wybranych od złych odłączyli. Zmartwychwstanienimy wszyscy i ożyją nasze ciała, ale bracia kochani, nie wszyscy, nie wszyscy będziemy w tej chwale, w jakiej był Chrystus w dniu onym, kiedy z grobu powstał. Trudno będzie temu cieszyć się z Chrystusem, który dalekim jest od tego wzoru życia, jaki On nam pozostawił.

Niepodobieństwem temu triumfować z Chrystusem, który nie zwyciężył tu na ziemi grzechu, którego Bóg nienawidzi, i nie powstał z niego. — Bo wierni, co mnie tu słuchacie, wiecie o tem, że jest druga jeszcze śmierć, daleko cięższa od śmierci ciała, i daleko trudniejsza do wypuszczenia z grobu swego człowieka, który tam wpadł nieszczęśliwie. Tą śmiercią jest każdy grzech śmiertelny, on zadaje śmierć duszy, bo zostający w nim człowiek nie żyje wcale dla Boga.

Wszechmocnością swoją może Bóg przywołać do życia z zimnego grobu człowieka, jak to kiedyś uczyni przy końcu, może, ale trudno temu Bogu jest bardzo wskrzesić zmarłego przez grzech przestępcę praw świętych zostającego w nałogach, bo on się wszelkimi siłami opiera i słuchać Boga nie chce. — Umarli, na głos posłanego tylko od Boga anioła, przebudzą się ze snu śmiertelnego i powstaną natychmiast, a w nałogu grzechowym zostający człowiek jak często na głos Boga samego w różny sposób przemawiający do duszy nieposłusznym się staje. Na głos anioła wyjdą z grobu nawet na potępienie skazani, a na głos dobroci Boskiej nie chcą wychodzić z nałogów jakby z grobów, ku zbawieniu swemu. A jeśli niekiedy z tego grobu podniesie kto głowę, to dlatego, aby jeszcze głębiej upadł, i bardziej ziemią się zasypał.

Święty Augustyn obraz nałogów grzechowych i trudność z nich powstania bardzo pięknie nam przedstawia w osobach zmarłych, które Zbawiciel do życia przywołał. Córeczka owego księcia Ewangelicznego, za którą ojciec strapiiony prosił łaskawego Zbawcy, zaraz po jej zgonie, aby jej jeszcze żyć pozwolił, i której Chrystus niewidząc nawet życie przywrócił, obrazem jest tych upadłych w nieprawość, którzy zaraz żalem przejęci przepraszają Boga obrażonego; powstanie ich jest łatwe, bo grzech nie był nałogiem.

Umarły młodzieniec syn wdowy z miasteczka Naim, już był do grobu niesiony, kiedy nieszczęśliwa matka przyszła do Jezusa Chrystusa, i błagała aby wskrzesił jej zmarłego jedynaka. A Zbawiciel nie zdaleka już przemawia, żeby powstał, ale zbliża się do trumny, dotyka się jej ręką i donośnie woła na zmarłego. Młodzieńcze, ja tobie powiadam powstań.

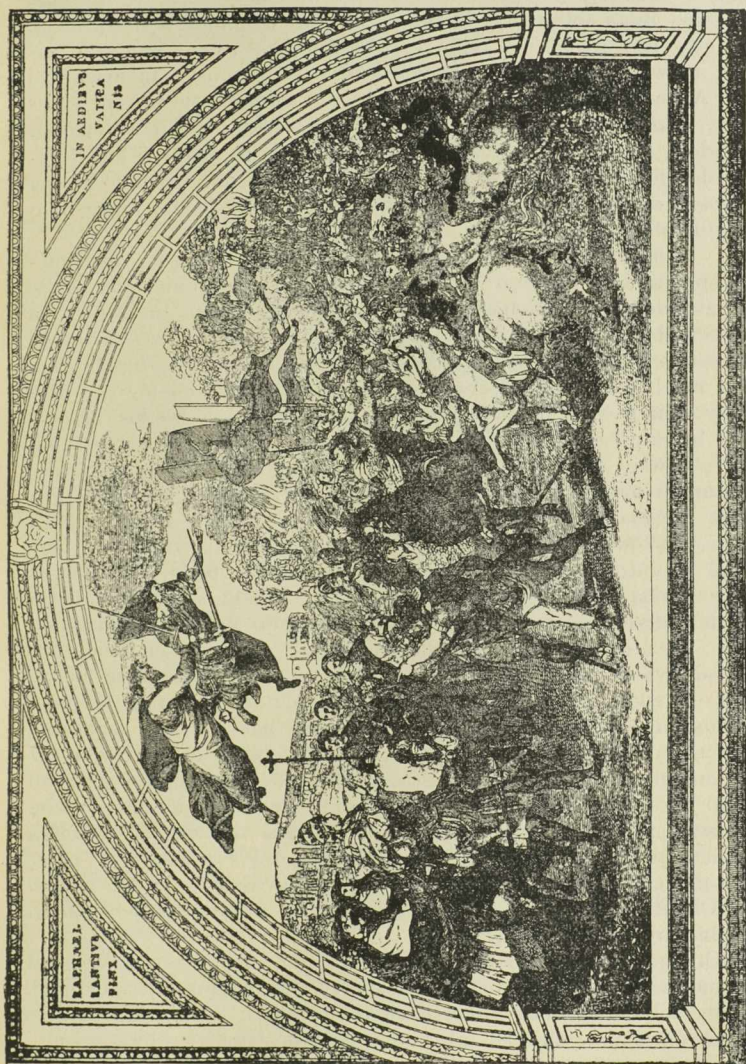
Tu się nam bracia przedstawia, że z większą trudnością wskrzeszony został młodzieniec, którego już do grobu wynoszono, że trudniej jest daleko powstać z grzechu temu, który zbliżył się do nałogu, do owego grobu grzechowego.

Ale gdy Zbawiciel wskrzesić chciał Łazarza, 4 dni już będącego w grobie, wniósł swe oczy do nieba modlił się do Ojca, i dwakroć wołał na niego, aby wyszedł z grobu. Tak podobnie trudno i nas do życia według Boga przywołać, jeśli długo w grzechach naszych zostajemy, jeśli one stają się nałogiem, do którego ciągle powracamy i w nim leżymy. Wspomnijmy, ilekroć razy na nas sumienie wołało, jak niegdyś Chrystus na Łazarza. Łazarzu! wynijdź z grobu. Grzeszniku! grzeszniku porzuć grzechy, bo cię potępienie pochłonie. O! zapewne bardzo wiele razy być to mogło w życiu naszym. Łazarz usłuchał i wyszedł, a my pozostaliśmy w grobie grzechowym? Ale nie tracić nadziei, pracujcie tylko nad wyjściem z nałogów grzechowych.

Spowiedź wielkanocna, którą może więcej z nas już odprawiło, odwaliła nieco kamień, jaki nas w grobie grzechów przygniatał, i pozwoliła nam ta spowiedź podnieść się z nieprawości; jakżeby nam więc pilnymi być potrzeba, abyśmy nie upadli powtórnie. Wyznane grzechy, poczynione nam uwagi, a wskutek nich odnowione przymierze wierności z Bogiem, stałe przedsięwzięcie poprawy obyczajów, i niepowracanie w dawniejsze nałogi, powtórzyć i uświęcić w dniu tej uroczystej pamiętki wszyscy powinniśmy; aby jako ów dzień święty w którym Chrystus wyszedł z grobu, stał się ten dzień nową epoką, dniem stanowczej zmiany dla całego chrześcijańskiego świata, tak też i dla nas w którym za łaską Boga wyszliśmy po spowiedzi z grobu, w którym nas zatrzymały bezprawia, aby stał się dniem odmiany życia, naszego! Jak Chrystus powstał dziś z grobu, tak my powstańmy z grzechów.

Powstać trzeba z grobu grzechów koniecznie, i więcej nie wracać się do niego, trzeba porzucić rozwiązłe towarzystwo, występne poczynania, w święta na tańce i pijatyki, naganną znajomość i wszelkie okazje wiodące nas do złego, bo te prowadzą do wielkich

grzechów, których potem nigdy dosyć zawstydzić, dosyć na odżałować się młodzi i starzy nie mogą. Powstać trzeba z grobu, trzeba



Błogosławieństwo Papiestwa...

oczyścić zbrukane sumienia, pojednać się z bliźnim, wyrzucić wszelki grzech i nienawiść, trzeba się stać innym zupełnie człowiekiem,

usprawiedliwionym, obmytym, abyśmy się mogli ukazać jak ów młodzieniec na grobie Chrystusa w białej szacie zupełnie. Powstać trzeba z grobu, porzucić dawne nałogi, nie uczęszczać w miejsca, gdzieśmy Boga obrazili, odłączyć się od współników bezprawia, aby, gdy nas pytać się będą ci, którzy nas wykraczających widzieli, mówiono, jak o zmartwychwstałym Chrystusie, niemasz Go tutaj. A wyszedłszy z tej niewoli grzechu, oddaliwszy się od towarzyszy, z którymi się grzeszyło, nie trzeba tęsknić do dawniejszych nierządów, na tej drodze zbawienia, jak tęsknił niegdyś lud Izraelski do niewoli swojej, z której go Bóg wyprowadził, bo byśmy nie doszli do ziemi obiecanej, nie doszlibyśmy do nieba, które nam Chrystus otworzył.

A jako Jezus Chrystus jest zakładnikiem niejako i zapewnieniem przyszłego naszego szczęścia i zmartwychwstania, tak tenże sam zbawiciel powinien być wzorem postępowania naszego, na który ciągle oczy nasze zwrócone być powinny. *Potrzeba było* mówi Chrystus, *aby cierpiał Syn człowieczy, i tak wszedł do chwały swojej*; a my bracia moglibyśmy pragnąć wolnymi być od tego? Chrystus w dniach pobytu swego na tej ziemi znosił wszystkie ciężary nędzy ludzkiej, a chrześcijanin, a uczeń Jego, możesz nawet przypuścić tę żądzę, aby wyjętym był od ogólnego ludzi przeznaczenia, rozlicznych przykrych doświadczeń drogą przechodzić? Świetniejsza będzie chwała w przyszłości, bliższe miejsce tronu Boskiego, im więcej kosztowało nas zwycięstwo złych nałogów na ziemi. — Gdy kiedyś przyjdziemy do bramy niebieskiej, patrzeć będą, czy przynosimy z sobą chorągiew zwycięstwa, jako znak, żeśmy zwalczyli wszystkie przeszkody w tem życiu, które nam do Boga, Ojca naszego zbliżyć się nie pozwalały. Trudno wprawdzie, a po części i nie chce nam się tyle dołożyć odwagi i siły, aby ochotnie otrząsnąć się ze złego, porzucić więzy nieprawości, krępujące nasze serce, iż z niem nie możemy Boga kochać, więzy krępujące naszą duszę, iż ta nie unosi się do Niego, krępujące myśl naszą, iż więcej światem niż zbawieniem się zajmujemy; naszą wolę, iż ta chętniej do grzechu niż do cnoty się skłania. — Ale Bracia, trzeba koniecznie, trzeba przenieść przyszłe szczęście nad przemijającą doczesność. Smutek jaki nas tu dręczy, gorycz której kosztujemy, nieszczęścia przez jakie przechodzimy, mężnie i stale z cierpliwością znośmy, wszakże i Chrystus tą samą szedł drogą, On za nasze grzechy płakał, my płaczymy nad naszymi.

On poddał się obelgom i zniewagom, aby nas uszczęśliwił po śmierci; my upokorzenia na nas przypadłe przyjmijmy spokojnie, abyśmy sobie zapewnili błogosławieństwo Boga; — a jak Chrystus zmartwychwstał w chwale, tak podobnie i my zmartwychwstaniemy, aby w ciele naszym rozpocząć radości nieba, przez wpatrywanie się w świetne oblicze Jezusa Chrystusa siedzącego na prawicy Boga Ojca, i tem dostąpionem najwyższem szczęściem cieszyć się na wieki!





Wielkanocne Alleluja!

Wielkanocne biją dzwony
Chrystusowi cześć!
Niechaj będzie pochwalony
Zmartwychwstały! Na wsze strony
Płynie słodka wieść.

Wielkanocne dzwony głoszą
Zmartwychwstania dzień;
Wonie wiosny czary niosą,
Chrystusowi tryumf głoszą,
Zniknął smutku cień.

Wielkanocne brzmią odgłosy
Powstał Chrystus-Król!
Drżą na trawkach perły rosy,
A skowronek pod niebiosy
Śpiewa; pierzchnął ból.

Wielkanocna pieśń się wzbija.
Z serc tysięcy wraz;
Od skał grobu się odbija

Głośnym echem; Alleluja!

Zmartwychwstania czas.

Wielkanocne kwitną kwiaty;
Do Chrystusa stóp
Swoje wdzięki ślą w zaświaty,
Wielkanocne cudne kwiaty,
Wypełniają grób.

Alleluja! brzmi rozgłośnie
Boże chwała Ci!

Bije w niebo tak radośnie,
Że aż w piersi serce rośnie,
W wielkanocne dni.

Alleluja! Królu chwały.
Któryś zbawił nas
Niech Ci głosi hymn wspaniały,
Niebo, ziemia, wszechświat cały
W wielkanocny czas!

L. G.

* * *

O zostań z nami!

O zostań Panie, zostań Ty ze mną!
Bo tu bez Ciebie pusto i ciemno...,
Na twoje słowa serce nie pała
I ziemia w niebo zmienia się cała.
Pozostań z nami na drodze życia,
Bo ciernie ranią nie do przebycia,
A chociaż we łzach, choćby w żalobie,
Dobrze o Jezu, kiedy przy Tobie.
I choć to serce moje tak zimne,
Myśli, uczucia, są takie zmienne...
Chociaż tak smutne twoje wygnanie
W mem sercu... jednak „Pozostań

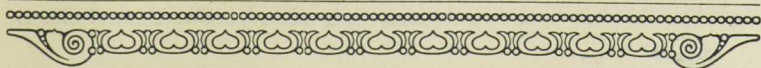
[Panie!

Zostań, bo na to przyszedłeś z nieba,
Na to się skryłeś w kruszynie chleba,
By dzielić losy tułaczey duszy,
Być słońcem, które łączy i osusza.
Bo Twą rozkoszą jest dobrze czynić.
Noc zwątpień, w zorzę nadziei zmienić.
Więc choć tak nędzne jest to

[mieszkanie

W mej duszy; jednak „Pozostań
[Panie!“.

L. G.





Apoteoza Miłosierdzia

Kazanie X. biskupa z Lourdes w Katedrze paryskiej.

Katarzyna Laboure urodziła się w Fain-les-Moutiers, w północnej Francji, niedaleko od miejsca urodzenia matki św. Bernarda; bliźniutko Bourbilly, gdzie dłuższy czas przebywała św. Joanna Chantal. Ojciec jej marzył niegdyś o kapłaństwie, ale Bóg przeznaczył go do czego innego, matka była niewiastą głęboko pobożną i miała gorące nabożeństwo do Najświętszej Panny, które jako depozyt miała przekazać swej córce, uprzywilejowanej od Marii.

Dziewięć lat miała zaledwie Katarzyna, dziewiąte dziecko tej chrześcijańskiej rodziny, gdy straciła matkę. Cios bolesny! Cios opatrnościowuy! Dziecko zrozumiało tego dnia, że pozbawione ziemskiej matki powinno było z całkowitą ufnością oddać się Matce Niebieskiej; jednego dnia służąca zobaczyła dziewczętkę wspinającą się po stole, aby uścisnąć z niewymowną czułością skromną figurę Najśw. Panny.

Wkrótce potem, przy pierwszej Komunii św. ta dusza wybrana usłyszała pierwsze, ciche jeszcze wezwanie Boskiego Mistrza.

Młodziutka jeszcze była, gdy została gospodynią domu i doskonale wywiązywała się z tego zadania, ale jednocześnie dzieło Boże dopełnia się w jej sercu. W kościele w Fain-les-Moutiers jest obraz przedstawiający Niepokalane Poczęcie, kaplica gdzie się znajduje, stała się wkrótce ulubionem miejscem dziewczęcia. Tu, pomimo licznych prac, którym musi podolać, przychodzi modlić się i nieraz długie godziny klęczy na kamiennej posadzce, przejmując się tym duchem pokuty i umartwienia, tym duchem ofiary, który już wtedy nią włada. Tu wezwanie Boże wyraźnie daje jej się słyszeć, ale skoro wyjawia swój zamiar ojcu, otrzymuje stanowczą odmowę. Jednak chrześcijańskie serce jej ojca nie może długo opierać się ponownym naleganiom, i oto widzimy ją w Chatillon. — W przytułku Chatillon pozostała przez 3 miesiące postulatu, poczem w kwietniu 1830 roku szczęśliwa wstępuje do Seminarjum przy ul. du Bac. Pobył ten w Chatillon, chociaż tak krótki, zaznaczył się jednak w pamięci tych, które były jego świadkami. Skoro w parę miesięcy później, usłyszano, nie mając jednak szczegółów, że mała nowicjuszka z ul. du Bac była zaszczyconą widzeniem Najśw. Panny, siostra

Sejole, przełożona z Chatillon nie waha się powiedzieć: „Jeżeli która seminarzystka widziała Najśw. Pannę, to z pewnością Katarzyna Laboure“. Mówiąc to przypomina mi się zdanie wypowiedziane przez Ks. Ader, wikariusza z Bartres przed objawieniami w Lourdes, gdy rozmawiając jednego razu z miejscowym nauczycielem powiedział wskazując małą Bernardetkę pasącą opodal swoje owieczki: „O ile sobie wyobrażam, to dzieci, którym się Najśw. Panna ukazała w La Salette muszą być podobne do tej małej“.

Wkrótce po przybyciu do Seminarjum Katarzyna Laboure przeżywała wzruszające chwile: 25 kwietnia odbyło się uroczyste przeniesienie relikwji św. Wincentego a Paulo z Katedry Notre-Dame do Domu macierzystego Księży Misjonarzy na ul. de Sevres. W chwili, gdy serce i dusza młodej nowicjuszki przejęte były temi wrażeniami, oto Bóg zaczął obdarzać ją szczególnymi łaskami. Parę razy widziała nad relikwiarzem serce św. Wincentego, po wiele razy ukazywał się jej Pan widzialnie w Hostji; tajemnicę tych przedziwnych łask spostrzegła zazdrośnie i tylko kierownik sumienia był jedynym jej w tym względzie powiernikiem.

Ale wkrótce nadeszła dla niej godzina wielkich objawień, które zaważały w jej życiu wskazując jej posłannictwo, do którego Bóg ją przeznaczył.

Nie mam zamiaru wchodzić tutaj w szczegóły, bo wiem dobrze, że większość z was zna je dobrze. Wspomnę tylko tę noc z 18 na 19 lipca kiedy budzi ją tajemnicze dziecko, całe jaśniejące, i prowadzi do kaplicy obiecując jej, że zobaczy Najśw. Pannę. Widzieć Najśw. Pannę, jakże gorąco tego pragnie, modliła się o to z taką żarliwością! Po chwilowem wahanii ustępuje więc nieprzepartemu pociągowi i idzie za swym małym przewodnikiem. Zaprowadził ją do fotelu, na którym siadał zwykle Dyrektor Sióstr Miłosierdzia. Chwila oczekiwania, lekki szmer i oto ukazuje się Najśw. Panna. Usiadła parę kroków od Siostry, która narazie waha się, drży, ale upewniona przez swego przewodnika przypadła do nóg Marji, klęka i kładzie ręce na kolanach swej Matki. Nie przypominam sobie żadnego objawienia udzielonego ludziom, gdziebyśmy znaleźli przykład tak słodkiej i zachwycającej poufalości. I przez dwie godziny ciszy, nieporównaną rozmową z Najśw. Panną. Matka Najśw. oznajmia jej najprzód misję, która będzie jej powodem cierpień i trudów. Mówi o jej duszy, o jej Zgromadzeniu, w którym są nadużycia do poprawienia. Katarzyna ma powiedzieć o tem spowiednikowi, którego Bóg wybrał, aby zaradził złemu. Oznajmia jej, że wielkie nieszczęścia spadną na Francję, że dojdą do szczytu za lat 40 i zakończą się krwawymi rozruchami, w których zginie Arcybiskup paryski. I znika. W tydzień potem wybuchła rewolucja 28 lipca 1830 roku, zaś w 40 lat później Arcybiskup Darboy zginął w czasie rozruchów komuny od kul zbuntowanych.

Upłynęło kilka tygodni, nadszedł 27 listopada. Tym razem to nie wśród nocy, ale na wieczornem rozmyślaniu, o wpół do szóstej, w kaplicy: Najśw. Panna naraz ukazuje się znowu. Objawie-

nia powtarzały się kilkakrotnie, ale to były ze wszystkich najważniejsze. Zawierało trzy różne fazy: Najprzód Najśw. Panna ukazuje się otoczona blaskiem, trzymając w swych rękach i jakby tuląc do serca kulę ziemską, którą ofiaruje Wszechmocnemu Bogu. Po chwili ręce ma opuszczone ku ziemi, spływają z nich jasne promienie, symbol łask jakie rozdaje, a dookoła Niej napis: „O Marjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy!“ Wreszcie ukazuje się druga strona Medalu, litera M a ponad nią krzyż, Serce Jezusa okolone cierniem i Serce Marji mieczem przebite. Siostra słyszy głos mówiący: „Każ wybić taki medal; wszyscy, którzy nosić go będą doznają łask szczególnych“.

Czyście zauważyli, drodzy Bracia, potężne a różnorodne symbole tego objawienia: Najśw. Panna trzymając kulę ziemską, którą ofiaruje Bogu, to Dziewica Pośredniczka, to Wszechmoc błagająca, omnipotentia supplex. A potem z wyciągniętych rąk zlewająca na ziemię wszystkie łaski jakie nam zjednała, to Wspomożycielka powszechna, Marja rozdawczyni łask, jakie nam zostały wysłużone na Kalwarii. Wreszcie te dwa Serca zranione, jedno obok drugiego, to Marja Współodkupicielka. A zawsze Marja cisnąca pod Swą stopą głowę węża, jest wspaniałym symbolem tej prawdy, że nigdy nie była pod jego władzą, jest niewątpliwem świadectwem Jej Niepokalanego Poczęcia.

Tak więc wszystkie wielkie myśli teologii marjańskiej są niejako streszczone w tym symbolizmie objawień. A stąd pierwsza konsekwencja: To nie Katarzyna Labouré, biedne dziewczę, zdolną była coś podobnego wymyśleć, pomiędzy wspaniałem, uderzającym wyrażeniem tych wszystkich prawd a brakiem wykształcenia małej wieśniaczki jest zbyt wielki kontrast, trzeba więc dobrze zrozumieć, że ona jest tylko narzędziem, posłanniczką.

A teraz myślę o Bernardcie klęczącej przed cudowną Panią 25 marca, gdy z naiwnością dziecka trzykrotnie błagała o wyjawienie wielkiej tajemnicy: „Pani, o Pani, powiedz, jak się nazywasz? — „Jestem Niepokalane Poczęcie“. Biedne dziewczątko przyjęło posłannictwo, ale wyrażenie to nie od niej z pewnością wyszło, kiedy go nawet nie rozumie. I oto spieszy na plebanję powtarzając sobie po drodze tajemnicze wyrazy, powtórzyła je księdzu Proboszczowi, po którego surowej twarzy płyną teraz łzy, ona zaś biegnie do panny Estrade, aby jej wytłumaczyła znaczenie tych wyrazów, których nie rozumie.

O Matko, bądź błogosławioną, bo w Paryżu jak w Lourdes, z samej niewiadomości Twych dzieci, uczyniłaś wspaniały dowód prawdziwości ich świadectwa.

Co do stosunku jaki łączy te dwa objawienia, obie uprzywilejowane przynajmniej bez wahania. Gdy w 28 lat po wydarzeniach na ulicy du Bac, Bernardeta przed grotą otrzyma zwierzeni, które dopiero co wspomniałem, Katarzyna Labouré pilnie śledząca wszystkie wydarzenia w Lourdes, pobiegnie do swej Przełożonej mówiąc: „Proszę Siostry, proszę zobaczyć, że to nasza Najśw. Panna!“ Zaś

Bernardeta, chcąc opisać co widziała, nie znajdzie lepszych słów nad te: „Ukazała mi się tak, jak na Cudownym Medalu“. Wzruszające wrażenie u obu jasnowidzących o tożsamości niebieskiego zjawienia!

Pomimo jednak tych wszystkich dowodów jedna kwestja nasuwać się mogła umysłowi, może niejednemu z was. Czy to roztropnie i mądrze przywiązywać wiarę do oświadczenia młodej za-



Krzyżowcy pod Jerozolimą.

konnicy lub do zapewnien tego dziecka? Myśl o kłamstwie w tym wypadku jest nam wstrętną, nikt z tych, którzy przystudjowali życie Katarzyny Labouré lub Bernardety, nie śmieli zatrzymać się na niej ani chwili; zbyt wielkie jest przeciwieństwo pomiędzy kłamstwem a wspaniałą przejrzyistością dusz, że trzeba było chyba deformacji zawodowej komisarza policji z Lourdes, aby powiedzieć jednego dnia: „Ta mała gra komedję“, ale zresztą nie ośmielił się tego nigdy powtórzyć.

C. d. n.



X. Józef Gaworzewski C. M.

Trzechsetlecie Zgromadzenia ŚS. Miłosierdzia

W dniu 29 listopada 1933 r. upłynęło 300 lat od założenia Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo. Zgromadzenie to, największe prawdopodobnie w kościele św., — liczy bowiem zgórą 40 tysięcy Sióstr rozsianych po całej kuli ziemskiej — działało w zakresie miłosierdzia chrześcijańskiego niezmiernie wiele. Nie ma i nie było nędzy ludzkiej, którejby Siostry Miłosierdzia nie przychodziły z pomocą. Przedmiotem tej serdecznej troski były i są dzieci nieszczęśliwe podrzutki, sieroty opuszczone pod względem duchowym i materialnym, chorzy i kaleki różnego rodzaju doznający od nich czulej opieki. Starcy niepełni, stojący nad grobem w ich przytułkach i schroniskach szukają ostoji dla swego skołatanego życia. Wszystkie środki, jakie tylko znane są w zakresie opieki społecznej, wyzyskane zostają przez Siostry Miłosierdzia, aby ulżyć niedoli bliźnich i to w imię szczytnych haseł ewangelicznej caritas.

Jakież są początki i rozwój idei miłosierdzia wcielonej w Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia?

Początki tego dzieła, jak w wogóle dzieł Bożych, były nadzwyczaj skromne.

W r. 1617 założył Św. Wincenty a Paulo, jako proboszcz w miasteczku Chatillon-les-Dombes bractwo miłosierdzia, zwane później Stowarzyszeniem Pań Miłosierdzia.

Bractwo to działało po miasteczkach i wioskach, a praca jego była nazwyczaj wydatna, przyczyniało się do tego głównie osobiste poświęcenie członków. Kiedy zaś to dzieło przeszczepione zostało na grunt wielkomiejski, a przedewszystkiem do Paryża (r. 1629) i zszeregowało w swym łonie grono pań z wysokiej arystokracji, okazało się, że panie te nie umieją a często i nie mogą ze względu na stanowisko swe społeczne, poświęcić się osobiście posłudze ubogich.¹⁾ Nie brakowało paniom z tych sfer wielkiego nieraz do heroizmu podniesionego poświęcenia. Były to jednostki jednak, ogół natomiast wspierał dzieła Św. Wincentego raczej materialnie. Okazała się więc potrzeba pomocy paniom pracującym w Stowarzyszeniu Pań Miłosierdzia, jeżeli praca ich miała mieć ciągłość i być prawdziwie pożyteczną ubogim. Św. Wincenty przypominał sobie, że odprawiając misje po wsiach spotykał różne dziewczęta pełne miłości Boga, które gotowe były poświęcić się wyłącznie usłudze

ubogich. Postarał się więc o sprowadzenie ich do Paryża, do pomocy Paniom Miłosierdzia, i oddał pod światło kierownictwo Ludwici de Marillac. Ludwika de Marillac była osobą wielkich cnót i najbliższą współpracownicą Św. Wincentego a Paulo. Utraciwszy w młodym wieku matkę a potem 13 roku życia i ojca, wychodzi w r. 1613 za mąż za Antoniego Legras sekretarza królowej Marji de Medicis, W r. 1625 owdowiała. Była to dusza gorąca, miłująca z całego serca Boga, wrażliwa na wszelkie cierpienia bliźnich a zwłaszcza ubogich. Cierpiała wiele wewnątrznie z powodu skrupułów, jakie ją dręczyły. Szczęściem, na drodze swego życia spotkała św. Wincentego a Paulo, a ten Święty kapłan umiał poznać się na bogactwie darów, w jakie wyposażyła ją natura i łaska. Posiadała bowiem w wysokim stopniu zdrowy sąd o rzeczach, niezwykle dar organizacji, miłość ubogich, anielską pobożność i posłuch bezwzględny dla tych, którzy zyskali jej zaufanie. Przymioty powyższe predestynowały ją na stanowisko kierownicze dzieł, które genjusz Św. Wincentego powołał do bytu. Od r. 1629 poświęciła się na życzenie Św. Wincentego kierownictwu założonych bractw miłosierdzia. Wraz z innemi Paniami jak p. Goussault, p. Pollalion, jeździła z jednej wioski do drugiej, aby odwiedzać bractwa miłosierdzia, dawać wskazówki i zachęcać do pracy w tym kierunku. Sama była przewodniczącą bractwa miłosierdzia, które założyła w parafji Św. Mikołaja w Paryżu.

Zajęcia te podobały się jej, jednakże przeważała u niej skłonność do życia zakonnego, o czem marzyła już od wczesnej młodości. Chetnie też przyjęła propozycję Św. Wincentego, aby z wyżej wspomnianych dziewcząt stworzyć niejako szkołę miłosierdzia.

Z początku dziewczęta poszczególne umieszczano po różnych parafjach²⁾, gdzie założone były bractwa miłosierdzia, aby wspólnie pracowały z paniami miłosierdzia dla dobra ubogich.

Niektóre z tych dziewcząt posuwały swój zapal służenia ubogim aż do heroizmu jak np. Małgorzata Nascau. Swem poświęceniem bezgranicznem zyskała sobie szacunek pań i miłość ubogich. Posunęła swe poświęcenie do tego stopnia, że pielęgnując jedną osobę chorą na chorobę zakaźną, przyjęła ją do swego mieszkania i umieściła w własnem łóżku. Na skutek tego sama się zaraziła i umarła³⁾. W przygotowaniu dziewcząt do spełnienia powierzonego im zadania nastąpiła zasadnicza zmiana, kiedy Święta Ludwika de Marillac zgromadziła trzy czy cztery z nich wybrane przez Św. Wincentego i umieściła je w własnym domu przy ul. des Fossés-Saint Victor (dziś ul. Kard. Lemoine'a). Stało się to dnia 29 listopada r. 1633. Data to ważna, bo to początek tego Zgromadzenia, które dziś pod nazwą Sióstr Miłosierdzia święci trzysta lat swego istnienia. Święta Ludwika de Marillac stała się duchową kierowniczką pierwszych Sióstr Miłosierdzia, ich matką i przełożoną generalną. Stała się wraz ze Św. Wincentem, który nadał im reguły i kierunek, współzałożycielką wielkiej czasem rodziny duchownej w Kościele świętym.

Zakładając nowe Zgromadzenie, Św. Wincenty oparł je na

zupełnie innych zasadach niż dotychczas stosowano w kościele św., Do czasów bowiem jego rozumiano życie zgromadzeń religijnych jedynie zamknięte w klasztorze, nie udzielające się na zewnątrz. Już Św. Franciszek Salezy, pragnął aby założone przez niego SS. Wizytki zajęły się odwiedzaniem ubogich w mieszkaniach ich własnych. Spotkał się jednak z zarzutem ze strony władzy duchownej i skutkiem tego Wizytki wróciły do swych klasztorów nie wydalając



Św. Ludwika de Marillac.

się z nich dla posług bliźnich⁴).

Św. Wincenty pragnął uniknąć tych trudności, nie założył zgromadzenia zakonnego w ówczesnym rozumieniu, lecz zgromadził jedynie osoby świeckie, które żyły wspólnie początkowo bez św. ślubów, a później ze ślubami czysto prywatnymi składanymi na przeciąg jednego roku.

Z związku z takim pojęciem nowego Zgromadzenia, Św. Wincenty rozporządził, że Siostry tego Zgromadzenia nie mogą żadną miarą nazywać się zakonnice, mieszkania ich nie będą klasztory lecz domy, nie mogą też używać nazwy nowicjatu dla sióstr, które

są na próbie lecz przysługiwać będzie nazwa. — Seminarjum, nie pozwala Sioström nazywać przełożonych matkami jak w zakonach. Żądał, by Siostry nie nosiły żadnych welonów lub zasłon, w domach nie miały krat, jak w klasztorach, nie będą mieć również habitu jak zakonnice, lecz zachowają suknie świeckie. Z tego też powodu zabronił Św. Wincenty z początku, aby SS. Miłosierdzia miały u siebie kaplice; uczęszczały one wszystkie na mszę św. do kościoła parafjalnego.

Wszystkie te przepisy znalazły wyraz w regułach, które w sposób charakterystyczny wypowiadają wyłuszczone powyżej zasady. Mówią bowiem reguły, że Siostry Miłosierdzia nie są zakonnicami a ich klasztorem to dom chorych, całą izdebka najęta (dom mieszkalny), kaplicą kościół parafjalny, kurytarzami klasztorne ulice miasta albo izby szpitalne, klauzurą posłuszeństwo, kratą klasztorną bojaźń Boża, zasłoną zakonną święta skromność⁽⁵⁾.

Tak nowocześnie pojęty typ życia wspólnego, które nie ma zamykać się tylko w murach klasztoru, ale poświęcać się wszelkim potrzebom bliźnich w różnych formach akcji charytatywnej przeprowadził Św. Wincenty konsekwentnie, omijając ówczesne pojęcia życia zakonnego. Od jego czasów powstaje na wzór SS. Miłosierdzia mnóstwo zgromadzeń zakonnych, które już nie zamykają się w klasztorach, lecz w przeróżny sposób służą bliźnim.

Siostry Miłosierdzia, jak wyżej zaznaczono, nie miały osobnej sukni zakonnej, lecz używały ubioru osób świeckich. Ponieważ zaś przeważnie pochodziły z okolic Paryża, nosiły strój wieśniaczek — z swych rodzinnych stron, który później przeszedł różne fazy i przybrał kształt ten, jaki dziś Siostry Miłosierdzia noszą. Tem się też tłumaczy, że inaczej była ubrana Błog. Ludwika de Marillac, która ubierała się jak panie w mieście, a inaczej Siostry podwładne, noszące ubiór wieśniaczek z pod Paryża. Ubiór został ujednolity dopiero od r. 1685.

Dla Zgromadzenia tak pojętego św. Wincenty napisał początkowe przepisy, które skryształizowały się w reguły SS. Miłosierdzia, będące wyrazem przedziwnej mądrości życiowej i głębokiej znajomości psychy niewieściej. Sam św. Fundator dał przepiękny, jedyny w swoim rodzaju komentarz tych reguł, tłumacząc je od r. 1655 do 1659 w szeregu głębokich, nacechowanych prostotą konferencjach do Sióstr Miłosierdzia.

Św. Ludwika de Marillac zajęła się zaś przedewszystkiem stroną praktyczną wychowania Sióstr i przygotowania ich do wypełnienia zadań w zakresie akcji dobroczynnej.

Ukształcone duchowo i fachowo Siostry w szkole miłosierdzia św. Wincentego i Św. Ludwiki użyte były do wielu zadań związanych z całokształtem działalności św. Wincentego a Paulo.

W parafjach użyto SS. Miłosierdzia do odwiedzania ubogich w ich własnych mieszkaniach oraz do nauczania w szkołkach dzieci. Nadto zajmowały się one podrzutkami, galernikami, starcami, więźniami, szpitalami jak np. Hotel-Dien. Niebawem na prośbę

Królowej Anny Austriaczki wysłano je do pielęgnowania chorych żołnierzy w szpitalu wojskowym w Calais. Już w pierwszych latach istnienia SS. Miłosierdzia zamyślał Św. Wincenty posłać je na misje zagraniczne a mianowicie na Madagaskar, gdzie okazała się ich wielka potrzeba. Zamiar Św. Wincentego, miał się jednak w całej pełni urzeczywistnić dopiero w w. XIX.

Kiedy nowe Zgromadzenie się utwierdziło i przeszło lata niemowlęstwa, postarał się Św. Wincenty o zatwierdzenie go przez władzę duchowną i świecką.

Istotnie w r. 1646 dnia 20 listopada zatwierdził je Arcybiskup Paryża po raz pierwszy. Drugie zatwierdzenie X. Abpa Paryskiego Kard. de Retz nastąpiło dnia 18 stycznia 1655 r. Dokonane przez pośrednictwo Rzymu jest tem charakterystyczne, że Św. Wincenty został mianowany dożywotnim przełożonym Sióstr Miłosierdzia, a każdorazowy jego następca, przełożony generalny Zgromadzenia XX. Misjonarzy jest równocześnie przełożonym Sióstr Miłosierdzia. Władza ta została uznana przez Stolicę św. ponownie w późniejszym czasie, bo przez pap. Leona XIII. dnia 25 czerwca 1882 r.⁶⁾.

Już po śmierci Św. Wincentego otrzymało Zgrom. Sióstr Miłosierdzia zatwierdzenie legata papieskiego kard. de Vendome na polecenie Ojca św. Stało się to w r. 1668⁷⁾.

Władze świeckie, t. j. król wydał odnośny patent w r. 1657, który parlament zarejestrował dn. 16 grudnia 1658 r.⁸⁾.

Tak urządzone wewnętrznie Zgromadzenie i zatwierdzone przez odpowiednie władze, zaczęło się bardzo rozwijać i rozrastać. Po 27 latach t. j. przy śmierci Św. Wincentego i Św. Ludwiki liczyło już w Paryżu i we Francji 50 domów, a jeden dom poza Francją t. j. w Warszawie, dokąd Św. Wincenty posłał SS. Miłosierdzia w r. 1652 na prośbę usilną królowej Ludwiki Marji Gonzagi.

Z początkiem XVIII w. liczyło Zgrom. SS. Miłosierdzia 300 domów a w nich 1100 członków⁹⁾. Ten wzrost znaczny SS. Miłosierdzia, wymagał też ściślejszej organizacji. Zajmowali się nią gorliwie następca Św. Wincentego jak Almeras, Jolly i w tym okresie czasu Bonnet. W równiej mierze pracowały nad utwierdzeniem młodego Zgromadzenia i przełożone generalne, następczynie Św. Ludwiki. Między nimi odznaczała się wielką ineteligencją, złotem sercem oraz gruntowną cnotą Maturyna Guérin, która 6 razy wybierana była przełożoną generalną i urząd ten wysoki dzierżyła lat 21.

W związku ze ściślejszą organizacją podzielono Zgrom. SS. Miłosierdzia w r. 1712 na prowincje, których było z początku 13 a potem wzmożła się ich liczba do 18¹⁰⁾.

Przez cały wiek XVIII trwał bardzo pomyślny rozwój Zgromadzenia tak, że w r. 1790 dom macierzysty liczył w Seminarjum (nowicjat) Sióstr 120 a wszystkich Sióstr liczono w Zgromadzeniu 4300¹¹⁾. Francja posiadała wówczas 430 zakładów, w Polsce było wówczas 20 domów. Osiedły też wówczas Siostry Miłosierdzia w Hiszpanji, Barcelona była miastem, które pierwsze przyjęło SS. Miłosierdzia Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia było w pełni rozwoju,

kiedy na horyzoncie dziejów zjawiała się wielka rewolucja francuska. Jak kler świecki i zakonny, jak inne Zgromadzenia żeńskie, tak i Siostry Miłosierdzia musiały przejść wielkie cierpienia aż do przelania krwi.

Dom macierzysty SS. Miłosierdzia został kilka razy zmieniony z powodu ciągłego powiększania się liczby członków. Pozostawiając dom przy ul. des Fossés-Saint-Victor, zainstalowano się w zdrowej dzielnicy miasta la Chapelle, a potem od r. 1641 zajęły SS. Miłosierdzia dwa domy obok będące na przedmieściu St. Denis na przeciw kościoła Św. Łazarza w pobliżu zakładu Św. Łazarza, w którym od r. 1632 zamieszkał Św. Wincenty.

13 lipca 1789 został ograbiony doszczętnie dom Św. Łazarza stanowiący dom macierzysty XX. Misjonarzy. Kiedy tam rewolucjoniści dokonali dzieła zniszczenia, zwrócili się przeciw domowi SS. Miłosierdzia pod pozorem jakoby tam zmagazynowano dużo zboża.

Cały tłum zebrał się u bram domu uzbrojony w pistolety, pałasze, łomy żelazne i inne narzędzia. Na żądanie przewodnika tłum otwiera się brama domu Sióstr, którą wchodzi 12 ludzi dla przeprowadzenia ścisłej rewizji. Trzy kwadranse trwały przeszukiwania całego domu od strychu aż do piwnic i oczywiście niczego nie znaleziono. Tymczasem uzbrojony tłum na ulicy niecierpliwił się, a kiedy bramę otwarto, aby wypuścić tych, którzy dokonywali rewizji domu, cały tłum chciał się wdrzeć do wnętrza. Przewodniczący jednak zbronią w rękę zagroził śmiercią, gdyby ktokolwiek odważył się choć krok naprzód postąpić. Była to niewinna przygrywka do wypadków, które miały niebawem się rozegrać i spowodować zniszczenie czasowe Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Odmówienie przez Siostry przysięgi na t. zw. konstytucję cywilną spowodowało srogie wystąpienia rewolucjonistów przeciw nim. Wydalono Siostry z wielu szpitali. Na ulicach znęcano się nad niemi, wśród obelg tłuszczy ulicznej¹²⁾.

Rok 1792 jeszcze pogorszył sytuację Sióstr Miłosierdzia, kiedy Zgromadzenie narodowe uchwaliło rozwiązanie wszystkich Zgromadzeń zakonnych, nawet tych, które zajmowały się szpitalnictwem i zakazało nosić ubrań zakonnych.

Przełożona generalna napisała wtenczas okólnik do Sióstr, w którym poleca im, by trwały na posterunkach swych i poświęcały się nadal ubogim, dopóki nie zostaną zmuszone siłą do opuszczenia swych stanowisk. Do złożenia sukien Zgrom. SS. Mił. zastosowały się siostry, bo te przepisy nie wykraczały przeciw postanowieniom Boga i Kościoła. Zostały również Siostry szkolne ze wszystkich szkół wydalone. Zachowano te tylko tu i ówdzie w biurach dobroczynności i w niektórych szpitalach, gdzie nie mogli znaleźć pielęgniarek. Wielka liczba Sióstr powróciła do swych rodzin, oczekując tam rozwoju dalszych wypadków.





Z stóp Krzyża

W pobliżu wioski na skřęćie gościńca
Stoi samotny krzyż, — nieco schylony;
a na nim w blaskach złocistego słońca
wisi Pan świata, Król królów shańbiony.
U stóp Chrystusa klęczy jakiś człowiek
ubrany w stare, wytarte łachmany.
Łzy mu tryskają z pod przymkniętych powiek —
Sercem miotają groźne huragany.
Rozchylając co chwila swe spieczone wargi,
opowiada swą nędzę postaci Chrystusa,
wyrzuca z siebie ból, gorycz i skargi,
gdyż wierzy w Wszechmoc, potęgę Jezusa:
— Chryste! Czyż widzisz bezrobotnych rzesze
rzucone w rozpacz, nędzę i niedolę?
Panie! Ja bluźnię! — ja wiem, że dziś grzeszę,
ale mną targa, gdy widzę swawolę
bogatyń, którzy używają życia,
którzy się bawią, — a my? Giniem z głodu!
Którzy w bród mają jedzenia i picia,
my zaś żyjemy w nędzy, — kwiat Narodu!!
Chryste! Czy widzisz wypaczone dusze
bluźniące Tobie na ziemi i w niebie,
nie kajające się w pokornej skrusze,
przeklinające Ciebie... wszystkich... siebie?
O! Chryste Panie, ratuj nas, Twe dzieci,
które stworzyłeś na Swe podobieństwo!
Niechaj nam gwiazda nadziei zaświeci,
niechaj nie wiemy co Twoje przekleństwo! —
Podniósł ku Zbawcy bezpłomienne oczy,
żebrząc litości, łaski i pociechy.
Zadrżał!... gdyż Chrystus wzrok swój po nim toczy
i głos z swych piersi wydobywa cichy:
— Przyjdźcie dziś do mnie, którzy pracujecie,
a obciążonych was wszystkich ochłodzę! —
— Nie znalazłszy radości na świecie,
ni szczęścia, dzisiaj do Ciebie przychodzę! —
— A o cóż prosisz?... O szczęście i pracę,
chociaż twa dusza w grzechowej niemocy...
Tak! Tak! Tysiące ja dusz ludzkich tracę
przepadających w cień szatańskiej nocy,

bo uganiają się za szczęściem wszędzie,
a nie chcą słuchać rozkazania Mego:
Szukajcie najpierw królestwa Bożego,
a wszystko inne przydane Wam będzie!...
Dziś się pogрузzył świat w materjaliźmie,
precz odrzucając wszystko to, co Boże!
Ale on zginie... zginie w katakliźmie,
jeśli nie zejdzie z błędnego bezdroża
i nie obierze ścierzyny ciernistej —
pełnej udręki, ale promienistej!
Synu! I ty mnie opuszczasz jak owi,
co opływają w dostatki i radość?...
I tyś podobny tylko nędzarzowi!
Idź i używaj, — uczynię ci zadość! —
Poszedł, — a Chrystus żałośnie zapłakał...



Św. Wojciech

Święty Wojciech jest jednym z tych świętych, którzy nas Polaków w szczególniejszy sposób obchodzić powinni. Był bowiem spokrewniony z naszym królem Bolesławem Chrobrym i działał na naszych ziemiach. Jest nadto świetlaną sylwetką, która powinna stać przed oczyma naszymi dziś, w czasach szerzącej się niewiary i skrajnego egoizmu. Rzućmy okiem na jego życie i wyciągnijmy z niego to, co może być bodźcem do osiągnięcia doskonałości.

Św. Wojciech pochodził ze sławnej, czeskiej rodziny Stawników. Już w młodym wieku odznaczał się nadzwyczajną wielką pobożnością i skromnością. Wyświęcony na kapłana zasiadł na stolicy biskupiej w Pradze, czyniąc nadludzkie wysiłki, by zbłąkany, pograżony w strasznym zepsuciu naród przywieść do pokuty. Jego nadzwyczajny przykład i świątobliwe życie budziły jednak nienawiść tylko, gdyż były najsroższym wyrzutem dla narodu. Po sześciu latach ciężkiej a daremnej pracy opuszcza Pragę, udając się do Rzymu, by tu, po otrzymaniu od Ojca św. zwolnienie z obowiązków pasterskich — wstąpić do klasztoru Benedyktynów, gdzie zajaśniał nadzwyczajną pobożnością. Po kilku latach życia zakonnego wraca do Pragi nakłoniony przez króla czeskiego i Papieża.

jednak i tym razem zmuszony był opuścić niegościnną ojczyznę, z powodu walk, jakie toczył ród Wrszców z jego rodziną, a więc i z nim. Wrócił do Rzymu, by w kilka lat potem znów udać się do stolicy Czech na żądanie Papieża. Nie przyjął go naród i teraz, więc skierował swe kroki na Węgry, gdzie wielu nawrócił, i ochrzcił — a stąd do Krakowa, gdzie utwierdził w wierze nawróconych i krzewił Słowo Boże wśród tych, co jeszcze nie przejrżeli. W jego bowiem sercu żarzyło się oddawna gorące pragnienie poświęcenia się nawracaniu pogan.

W r. 996 stanął na drodze brata ciotecznego Bolesława Chrobrego, który go przyjął z niezwykłą radością i czcią.

I tu oddawał się pracy ewangelicznej, chrzcząc i nawracając. W tym czasie przygotowywał król wielką wyprawę Apostolską nad morze Bałtyckie, dokąd ciągnęły jego ziemie zostające w ciemnościach pogaństwa, gdyż gorliwy apostoł pragnął nieść światło prawdziwej wiary.

Z całym zapałem ruszył św. Wojciech w te kraje nadmorskie. Wylądowawszy przy ujściu rzeki Pregli, zaczął wdzierać się w głąb lądu, by wszędzie głosić słowo Boże.

Wypędzany wszędzie przez pogan szedł naprzód, by 23 kwietnia ponieść straszliwą śmierć z rąk rozwścieklonych pogan.

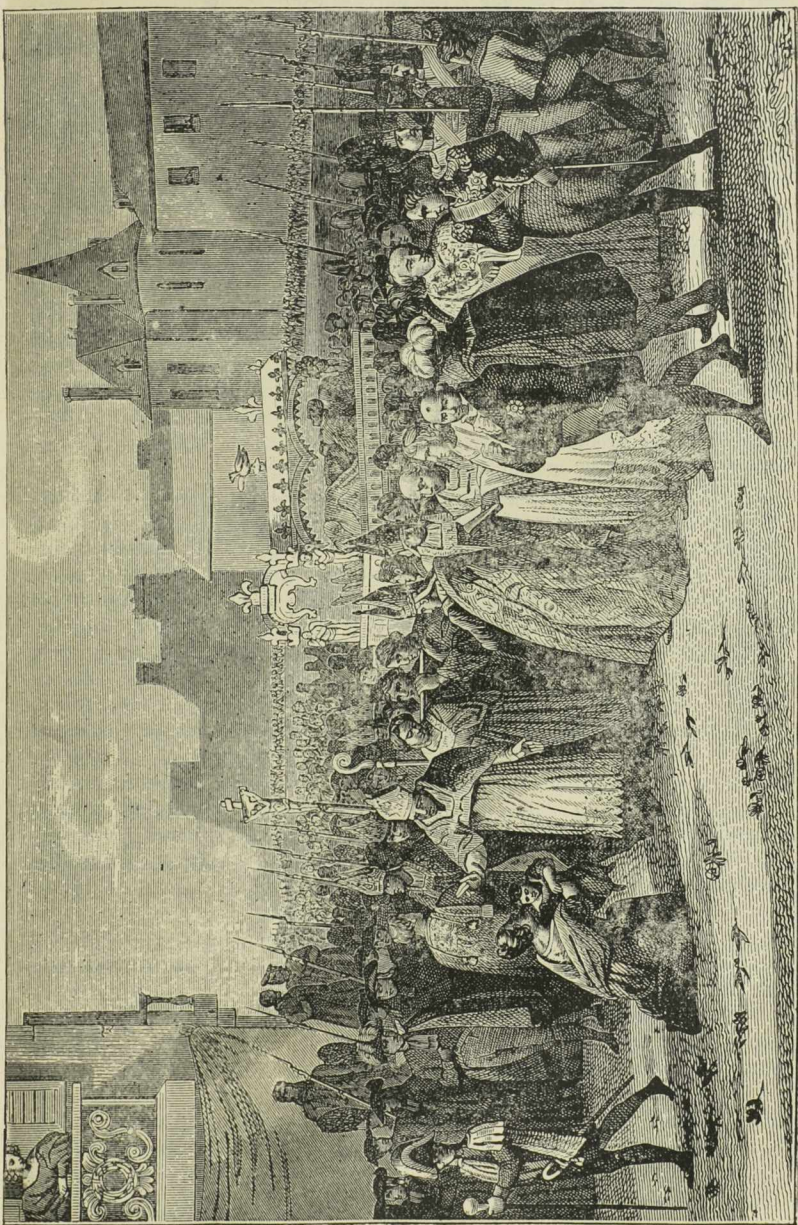
Bolesław Chrobry, dowiedziawszy się o śmierci świętego, sprowadził jego ciało do Gniezna i pochował w katedrze, gdzie wkrótce zasłynęło cudami.

W tych kilku słowach mieści się całe życie świętego Wojciecha, życie, które złożył na ołtarzu Boga, przelewając krew za Niego. Św. Wojciech — to wspaniała postać, którą możemy naśladować. Nie potrafimy wznieść się na szczyt heroizmu jak On, ale drobne cnoty, któremi się odznaczał, a które wyniosły Go na ołtarze — są nam dostępne.

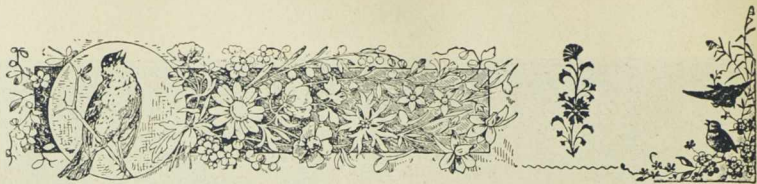
Św. Wojciech pałał gorącym pragnieniem nawracania pogan na wiarę Chrystusową i za nią poniósł śmierć. I my powinniśmy naśladować go w tej żarliwości. Nie koniecznie musimy ponieść śmierć — ale wspierać tych, co za przykładem św. Wojciecha niecą ogień wiary wśród pogan, jesteśmy obowiązani.

Św. Wojciech wszelkimi sposobami usiłował wyrwać swój naród z zepsucia i bagna zgnilizny moralnej. I my żyjemy w czasach podobnych jego epoce, w czasach, nowoczesnego pogaństwa i niewiary. Naśladujmy tę świetlaną postać, i opierajmy się na każdym kroku wywrotnym hasłem. Wpajajmy w siebie jego cnoty wznieśli, jak: pokorę, zaparcie się siebie, wspieranie ubogich, nawiedzanie chorych — a czyny nasze nie pójdą na marne. Niech św. Wojciech zawsze stoi przed naszymi oczyma, rozpala w nas zapał w wierze, świeci swemi cnotami.





Przeniesienie Relikwii Św. Wincentego a Paulo w r. 1830.



W hołdzie Uprzywilejowanej Marji Niepokalanej.

Kraków — Św. Łazarz.

Z utęsknieniem oczekiwaliśmy dnia 26 listopada, tak radosnego dla nas Dzieci Marji, kiedy to danem nam będzie uczcie publicznie Tę pokorną Córę św. Wincentego a Paulo, którą Marja Niepokalana obrała za swoją powiernicę i apostołkę Cudownego Medalika. Już od tygodnia Dzieci Marji schodziły się wieczorem i wily wieńce, by ozdobić kościół na tę uroczystość. Przy tej pracy odmawiały różaniec za dusze zmarłych i śpiewały pieśni na cześć Niepokalanej.

Aby jaknajwięcej skorzystać z tej tak wielkiej uroczystości, w przygotowaniu do niej odprawiłyśmy czterodniowe rekolekcje t. j. od 21—25 listopada. Zakończenie tych rekolekcji, było dnia 25. XI. wspólną Mszą św. i wspólną Komunią św. Tego samego dnia popołudniu o godz. 5 rozpoczęła się uroczystość beatyfikacyjna. Zebrane dzieci Marji pod sztandarem Niepokalanej oczekiwały tej wzniosłej chwili odczytania Dekretu Ojca Świętego o Błogosławionej. Nadzwyczaj wzruszającą była chwila, gdy wśród mroków kościoła — bo tylko na Wielkim Ołtarzu płonęło 6 świec — przemówił z ambony Przewielebny ksiądz Stark, w serdecznych słowach o celu mającej się odbyć uroczystości i odczytał Dekret Beatyfikacyjny. Zebrani z głębokiem wzruszeniem i z uszanowaniem, stojąc wysłuchali. Gdy Czcigodny Kaznodzieja skończył, zapalono wszystkie przygotowane na to święto światła i ujrzałyśmy w całej okazałości obraz przedstawiający Błog. Siostre. Z radości i rozrzwienienia stanęły nam łzy w oczach i całą duszą zaśpiewaliśmy trzykrotne wezwanie:

„Błogosławiona Katarzyno Laboure

Módl się za nami“!

poczem zaczęły się nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu dnia 26 listopada.

Święto rozpoczęto Prymarią o godz. 5,30 z wystawieniem Najśw. Sakramentu, Który pozostał przez cały dzień na ołtarzu, aż do zakończenia nabożeństwa.

O godz. 8-mej zgromadziły się Dzieci Marji przed ołtarzem Najśw. Marji Panny. Przepiękny był widok, gdy 20 nowych kandydatek w bieli i welonach otoczyły ołtarz Niepokalanej, aby otrzymać z rąk Czcigodnego Księdza Dyrektora Medal Dzieci Marji. Po odśpiewaniu „Ave Maris Stella“ i krótkiej przemowie Czcigodnego Księdza Dyrektora, dokonał ceremonji wkładania Medali nowo wybranym Dzieciom Marji i trzynastu aspirantkom. Dziękowałyśmy Bogu i Niepokalanej Matce za łaskę,

że właśnie w tym dniu uroczystym Bł. Siostry Katarzyny, przybyło do naszego grona tak wiele Dzieci Marji.

O godz. 9-tej odprawił Wotywę Czcigodny Ksiądz Kominek na intencję Stowarzyszenia, w czasie której przystąpiły wszystkie do Komunii św. Na Wotynie śpiewał chór Dzieci Marji.

O godz. 10-tej celebrował w asyście Sumę Przewielebny Ksiądz Proboszcz Gołąb. Kazanie wygłosił Najprzewielebniejszy Ksiądz Gaworzewski, Dyrektor Sióstr Miłosierdzia. Ucieszyło nas wielce kiedy powiedział, że nowa Błogosławiona jest naszą matką, bo przez Jej ręce Matka Najświętsza podała nam Medal, i, że właśnie Ona jest pierwszą po Matce Najśw. założycielką Stowarzyszenia. A więc, że my Dzieci Marji mamy wielkie prawo do Błogosławionej, bo jest naszą opiekunką i z pewnością wstawiać się będzie za nami u tronu Niepokalanej. Na sumę i nieszpory przybyły Dzieci Marji z innych domów ze sztandarami. Kościół był przepełniony wiernymi, a także w tej uroczystości brało udział liczne duchowieństwo.

O godz. 5-tej popołudniu uroczyste nieszpory celebrował Przewielebny ks. Superjor Szymbor. Kazanie wygłosił Przewielebny Ksiądz Bardel o cudach zdziałanych przez Cudowny Medalik. Poczem procesja po kościele, która przedstawiała bardzo rzewny widok. W procesji uczestczyło Duchowieństwo, różne Zgromadzenia, Siostry Miłosierdzia i zastęp Dzieci Marji w bieli ze sztandarami i światłem, śpiewając „Serdeczna Matko“. Po procesji zaintonował Ksiądz Celebrans uroczyste „Te Deum“, które podjęliśmy śpiewając z całego serca i z całej duszy, dziękując Bogu i Matce Najśw. za tę wielką łaskę iż pozwoliły nam, acz niegodnym przeżywać tak wzniosłe i pełne wesela chwile. Na zakończenie chór odśpiewał kantatę ku czci Bł. Katarzyny Laboure a my miałyśmy to szczęście, że mogłyśmy ucałować te drogie relikwie Błogosławionej. Na tem zakończono uroczystość.

Uradowane i przejęte do głębi serca, oraz zagrzone do większej miłości i gorliwości dla Niepokalanej naszej Matuchny śpieszyliśmy do swoich zajęć z nadzieją w Bogu, że pozwoli doczekać nam w niedługim czasie jeszcze większej uroczystości, bo kanonizacji naszej Siostry.

Bogu Najwyższemu za te łaski dzięki, a Niepokalanej Cześć!

Dzień Marjański Stowarzyszeń Dzieci Marji

odbędzie się w Krakowie u SS. Miłosierdzia w dniu 6. maja.

P R O G R A M:

Rano o godzinie 8-mej: Msza św. z kazaniem, Komunia św. genralna.

O godz. 11-stej: Akademja Marjańska w sali Stow. Dzieci Marji ul. Warszawska 11.

Popołudniu o godz. 4-tej: Nabożeństwo majowe i procesja.



Stowarzyszenie Dzieci Marji w Rabce.

Stowarzyszenie nasze istnieje od 6-ciu lat i rok rocznie pragniemy podzielić się naszą pracą i radościami z innemi Dziećmi Marji. Jest nas okragła 100-ka i kilkanaście aspirantek, wszystkie tworzymy jedną wspólną, miłą i zgodną rodzinę, wspólnemi siłami pracując dla Boga i parafji. Z radością śpieszymy na nasze zebrania, gdzie wiele korzystamy z nauk Przew. Ks. Dyrektora, Ks. Kanonika i z pogadarek, umacniamy się na duchu, a przez nasze dobre postępowanie pragniemy pociągnąć inne dziewczęta pod sztandar Niepokalanej. W lecie urządz-



Stow. Dzieci Marji w Rabce.

łyśmy wycieczkę do Krakowa, — Wieliczki, zwiedzając i podziwiając prastary „Gród Wawelski“. Byłyśmy w liczbie 10 na zjeździe Marjańskim jak i na Kongresie Eucharystycznym. Oprócz tych wycieczek miałyśmy kilka na nasze góry rabezańskie. Jesienią zabrałyśmy się do pracy scenicznej, odegrałyśmy kilka sztuczek: „Obraz Najśw. Panny“ — „Dobra córka“ — „Szastalka“ — „Królowa Jadwiga“. Urządziłyśmy akademję ku czci Niepokalanej 8 grudnia, a także brałyśmy udział w innych akademjach urządzanych przez inne stowarzyszenia, występował nasz chór, który jest ozdobą całej parafji. — Śpiewamy na większe uroczystości w kościele w procesji Bożego Ciała. W tym roku miałyśmy wielką niespodziankę ale większą radość dla naszej duszy, oto reko-lekcje zamknięte! i to przed świętem Niepokalanej! Odbiliśmy je po raz pierwszy w życiu w liczbie 25 u Sióstr w ochronce. Czeigodny Ks. Dr. St. Kalla, misjonarz, z całem poświęceniem pracował te kilka dni z nami, abyśmy skorzystały dobrze z łask Bożych, za co składamy Mu sto-krotne „Bóg zapłać“. Teraz mamy 6 tyg. kurs gotowania, korzystamy

z nauki dobrych Sióstr, aby później umieć przynieść ulgę chorym najbliższym, przez podanie im godnej, dobrze przyrządzonej strawy!

Czujemy opiekę Niepokalanej Marji i Jej błogosławieństwo, widząc rozwijające się nasze stowarzyszenie i błogosławieństwo w naszej pracy.

Prezydentka Marja Wornówna.

Rabka 25 stycznia 1934 r.

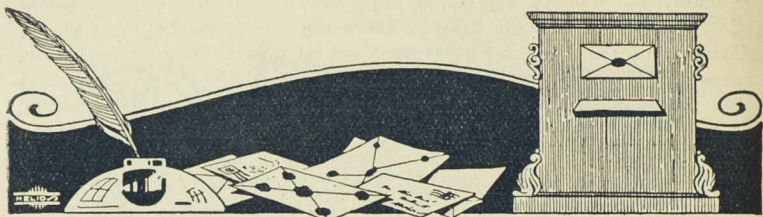
* * *

Dlaczego chcę być Dzieckiem Marji?

Dlatego, aby być bliżej Matki Najświętszej jako dziecko swej matki pod Jej szczególną opieką. Dziecko, które kocha swą matkę, stara się ją miłować i nie zasmucać Jej nigdy. Ona też od zarania życia otacza je swą najtroskliwszą opieką matczyną starając się, by jej dziecku krzywda żadna nie stała się. O jakże niewymownie szczęśliwem czuje się dziecko pod opieką matczyną... lecz przyjdzie czas Bóg powoła matkę i dziecko zostaje bez opieki matczynej. Rozpacz i tęsknota ogarnia duszę dziecka, myśląc nad tem, że nikt go nie pocieszy i nie przytuli jak matka, która ono straciło na wieki. I zdaje mu się, że niema pociechy i ratunku w nieszczęściu. — Wiele jest takich dzieci, które nie znały matki i nie słyszały jej głosu pieszczotliwego nad kolebką wyrzeczonego. Oj! przykra i smutna sieroca dola, — nikt — nie zrozumie tej duchowej samotności... O, nie rozpaczajmy! — bo jest opieka matczyna i ratunek w nieszczęściu, myślc nad tem, że nikt go nie pocieszy i nie przytuli jak matka, którą już nigdy nie wróci, nie pożałuje, nie przytuli nas do siebie — jest matka, która nas więcej kocha i lepiej czuwa nad nami, bo jest Matką: Wszechwładną — Wszechpotężną — Najświętszą — Niepokalaną Matką Boga, Ona przychodzi nam z pomocą i zastąpi matkę ziemską — przygarnie nas do siebie i weźmie pod swój płaszcz macierzyński. Tylko nie traćmy nadziei uciekajmy się do Niej w każdej potrzebie. Ona nigdy nikogo nie opuści i nie odmówi Swej opieki, bo u ludzi Jej nie znajdziemy. A tembardziej my Dzieci Marji w każdej potrzebie do Niej się zwracajmy, a napewno nigdy nie będziemy zawiedzione. Bo przecież matka Najświętsza w szczególniejszy sposób obrała nas za swe dzieci. O jakże szczęśliwe jesteśmy żeśmy się zaciągnęły pod Jej sztandar, bo zapewne gdyby nie Ona, dużo serc młodych poszłoby na złą drogę, czego w dzisiejszych dużo spotykamy. Napewno niejedna z nas zastanawia się nad tem, dlaczego ja należę do Stowarzyszenia Dzieci Marji? Cóż mnie pociąga? Czy może ten piękny tytuł, że jestem Dzieckiem Marji, może jakieś gry lub zabawy, które uprzyjemniają zebrania. O nie! To Niepokalana Dziewica, Ona nas pociąga jakimś dziwnym tajemniczym czarem, jakoby chciała mieć wszystkich wyłącznie dla Siebie pod Swym płaszczem opiekuńczym, gdzie nas nie dosięgnie żadne zło. Każda z nas wstępując do Stow. Dzieci Marji zdawała sobie sprawę z obowiązków jakie ma wypełniać. Wiedziała, że ma pracować nad wyrobieniem duchowym i udoskonaleniem swego charakteru, bo taki obowiązek stowarzyszenie na nas wkłada. Sumienie nam mówi, że pierwszym obowiązkiem Dziecka Marji jest oddawanie

czci Matce Bożej i naśladowanie Jej cnót. Otóż taka szczęśliwa chwila i mnie niedługo spotka razem z memi przyjaciółkami w dzień przyjęcia w poczet Dzieci Marji. Klęcząc przed ołtarzem Niepokalanej Dziewicy, będę mogła wyrzec słowa przyżeczenia — poświęcając się na służbę Marji — odmawiając Akt ofiarowania się Najświętszej Marji Pannie. Postaram się nie tylko go wypowiedzieć, aby słowa moje były słyszane obecnym, ale wziąć je do serca na zawsze i starać się wypełniać przez całe życie — „że dla Niej żyć — Ją kochać, czcić — przez całe życie będę.

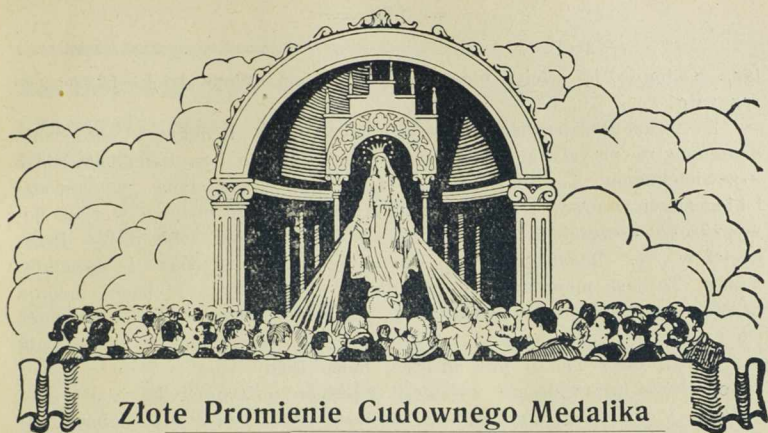
Janina Górską.



Od Redakcji.

Dopiero Wielkanoc — zaledwie czwarta część roku, a tu wszelkie zapasy nasze wyczerpane. Z konieczności zamawiamy 300 kg. papieru drukowego, przecie apostołstwa Cudownego Medalika prawnie nam zleconego nie zaniechamy. Lecz ktoś nam pomoże? Ufamy i gorąco modlimy się do Marji Niepokalanej, że Ona w nieskończonej dobroci i miłości Swojej natchnie wszystkich bez wyjątku Czytelników Rocznika Marjańskiego, że chętnie pospieszą nam z pomocą i choć drobnymi datkami przecież złożą ochotnie one 3.000 zł., któremi opłacimy papier na najbliższy miesiąc. — Grosza nie mamy żadnego. Ufność tylko mamy w pomoc Marji Niepokalanej, Która nam pomoże, aby coraz więcej dusz poznało Jej precudny dar, Cudowny Medalik, a przez ten znak przy mierza trafiło do Jezusa. — Tak bardzo gorąco prosimy o łaskawą pomoc! Gdyby każdy z abonentów choć po 1 zł. najmniej złożył w ofierze, jakże wielką byłaby to pomoc. Im większa ofiara, tem i większa nagroda! Marja Niepokalana wszystko hojnie wynagrodzi.

X. REDAKTOR.



Różawola, dnia 15 grudnia 1933.

Przewielebny X. Redaktorze!

Proszę ogłosić w Roczniku Marjańskim moje nieudolne podziękowanie za otrzymane łaski któreśmy otrzymali, a zwłaszcza ja niegodna od Najśw. Serca Pana Jezusa za przyczyną Matuchny Niepokalanej, jako Jej dziecię, i stałam się Jej niewdzięczna, gdyż przyrzekłam ogłosić w Roczniku, a do tychczas tego nie uczyniłam. Brat mój został sparaliżowany już 3 lata temu, i różne choroby się przyłączały, aż dostał choroby nerwowej, czyli takiej, co rzuca i strasznie męczy, tak ja przyobiecала, że jak brat nie będzie miał tych ataków, to podziękuję w Roczniku Marjańskim, zwłaszcza, jeżeli nie będzie ich miał przez 2 miesiące, to będę pewna, że już został uzdrowiony z tej choroby nerwowej. I uszło nie tylko 2 miesiące, ale 3, brat nie miał tych ataków, a ja odkładałam z dnia na dzień podziękowanie. Brata atak złapał za 3 miesiące. Więc ja najpokorniej i najserdeczniej przepraszam to najmiłosiernejsze i najlitościwsze Serce Pana Jezusa i Matuchnę Najśw. błagając, ażeby się wstawiła do Serca Pana Jezusa, żeby nie pamiętał tej mojej niewdzięczności i brata uzdrowił, żeby to Matuchna Niepokalana sprawiła a zachowała go od tych ataków choroby nerwowej. Ufam, że mi nie odmówi to Serce Jezusowe i ta Matuchna Niepokalana, która nas różnymi łaskami obdarza. Więc jak najserdeczniej z bólem serca przepraszam za to, że się stała niewdzięczna. A proszę Matuchny Najśw. i Niepok. aby wyjednała mi u Serca Pana Jezusa tę łaskę, żeby brat ozdrowiał i dla mnie osobiłą łaskę, której pragnę bardzo i dla siostry też o jedną łaskę proszę. O Matuchno, ja ufam, iż otrzymamy, o co Cię prosimy; przecież my dzieci Twoje, która roztaczasz na nas złote Swoje promienie, o Matuchno Najśw. obdarzaj i nadal Twoje dzieci łaskami. Dziękujemy Ci, żeś uchroniła oko siostry, co się uderzyła i zdawało się, że już nań widzieć nie będzie, gdyż całe było krwią zaszło — takieśmy mieli zmartwienia, ale ja ufałam, że jej nic nie będzie, gdyż jest dziecko Twoje; toś Ty Matuchno Niepoka-

lana zasłoniła ją swoim płaszczem błękitnym. Więc dzięki Ci jeszcze raz zato!

A teraz pozdrawiam Przewielebnego X. Redaktora serdecznie dziękując za przysłanie mi Rocznika Marjańskiego i za kalendarz. Niech Przewielebnemu X. Redaktorowi Matuchna Niepokalana wynagrodzi i błogosławi w pracy i dobrych zamiarach, niech go obdarza w tym Nowym roku szczęściem, zdrowiem czerstwem i czego sobie tylko Przewielebny X. Redaktor życzy od Serca Pana Jezusa i Matuchny Najśw. To jest moje życzenie nieudolne, ale ze serca płynące odemnie prostego wiejskiego dziewczęcia. I jak najserdeczniej Przewielebnego Ojca Redaktora przepraszam, że nie odsyłam prenumeraty za Rocznik Marjański, gdyż na to mię niestać, może kiedy nastaną lepsze czasy, to odeślę, a teraz proszę wybaczyć i przyjąć ofiarę na jaką mię stać, a także i modlitwę, gdyż zawsze się będę modlić za Przewielebnego X. Redaktora o błogosławieństwo w pracy a także za misje i posyłam 2 złote i parę znaczków pocztowych na misje, com uzbierała, to proszę przyjąć, a za wszystko Bóg zapłać Przewielebnemu X. Redaktorowi. Z wyrazem czci najgłębszej pokorna sługa Genowefa Hujarówna, Dziecko Marji z Różawoli, parafja Biały Kamień.

* * *

Wywiązując się z obietnicy Naszej Siostrze Bł. Katarzynie, składam gorące podziękowanie za szczęśliwe przeprowadzenie trudnej sprawy, którą powierzyłem Jej opiece.

K. Ch.

* * *

Bożepole Król. 1934 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Skladam publiczne podziękowanie Matce Niepokalanej Poczętej, św. Bernadecie i św. Antoniemu za zdrowie dziecka. O Marjo bez grzechu poczęta módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.

A. Riesnerowa.

* * *

Wielebni Księża!

W końcu lutego bieżącego roku zachorowałam ciężko na ubyt zółdka, modliłam się gorąco do Matki Bożej, żeby mi choroba przeszła jak najprędzej, gdyż sam pracuję w kancelarii i przerwa w pracy była dla mnie bardzo nieprzyjemną, zarazem obiecałam, że o ile prośby moje zostaną wysłuchane złożę ofiarę na Misje. Pozwalam więc sobie przesłać na P. K. O. złotych pięć dziękując Matce Bożej za pomoc.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

N. N.

* * *

Skladam serdeczne podziękowanie Matce Bożej Niepokalanej i za wstawiennictwem błogosławionej Katarzyny Laboure, za wyzdrowienie mojej siostry Władysławy, za udaną operację nosa. Ja prosiłam i zostałam wysłuchana. To przyrzekałam ogłosić publicznie w Roczniku Marjańskim. Skladam małą ofiarę 5 zł.

A. Kowalczyk, dz. Marji.

Za zezwoleniem władzy duchownej.
Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz.

Za Dobrodziejów i Abonentów naszych odrawi się uroczysta Msza św. w Kościele XX. Misjonarzy na Stradomiu:

- 1) w I. święto Wielkanocne.
 - 2) w święto Przeniesienia Relikwii św. Wincent.
 - 3) w „ Opieki św. Józefa.
-
-

Manualiki Dzieci Marji, dyplomy do przyjęć, Medaliki z nowego srebra i aluminium w każdej ilości i jakości można nabyć: Redakcja Rocznika Marjańskiego Kraków — Stradom 4. P. K. O. 404.450.

**WSZELKĄ KORESPONDENCJĘ PROSIMY ADRESOWAĆ:
REDAKCJA „ROCZNIKA MARJAŃSKIEGO”
KRAKÓW, STRADOM L. 4.**

Prenumerata roczna w kraju 3 zł. — za granicą 3⁵⁰ zł.

Numer pojedynczy gr. 25.

Pieniądze najtaniej i najłatwiej przesłać czekiem P. K. O. 404.450.

W Redakcji znajdują się do nabycia:

Manualik Dzieci Marji	oprawny w płótno, brzeg czerwony . . .	4 [—] zł.
	„ „ „ „ złoty . . .	4 ²⁰ „
	„ w skórkę „ . . .	6 ⁵⁰ „
Dyplom przyjęcia do Stowarzyszenia.		0 ⁸⁰ „
Medale do przyjęć	z nowego srebra	1 ²⁰ „
	z aluminium	0 ³⁰ „

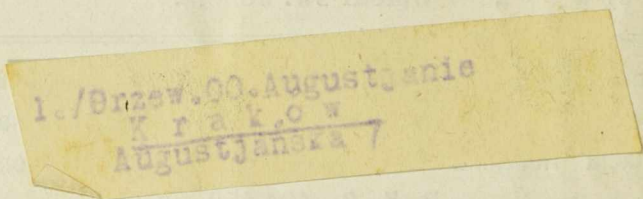
Wodę z cudownego Źródła w Lourdes wysyłamy wraz z nowenną do Niepokalanie Poczętej na każde żądanie. Ofiary dobrowolne przeznaczamy na cele kościelne.

Bardzo prosimy o łaskawe nadsyłanie prenumeraty tak bardzo potrzebnej do ostanienia się naszych dzieł! Za każdy grosz serdecznie dziękujemy i obiecujemy stałą pamięć w modlitwach.

Nr.
konta P. K. O.
404.450.

ADRES ZWROTNY :
„ROCZNIK MARJAŃSKI“
KRAKÓW—STRADOM 4.
XX. Misjonarze.

Opłacono
ryczałtem.



Tu proszę wyciąć, włożyć do koperty i wysłać pod poniższym adresem!

BIBLIOGRAFIA

DO

Redakcji Rocznika Marjańskiego
Kraków
Stradom 4

Niniejszem proszę o przysłanie:

..... egz. żywotu: *Św. Ludwika de Marillac*, Współ-
założycielka Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia,
stron 150. — Cena **3 zł.** mniej 30⁰/₁₀₀.

..... egz. *Św. Ludwika de Marillac*, *Sługa Boga i ubo-*
gich, str. 56. Liczne ilustracje. Cena **50 gr.** bez rabatu.

Imię i nazwisko:

Miejscowość *ul.* *Nr. domu*

Poczta

Należytość przekażę na P. K. O. 404.450.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca” w Krakowie.

